

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . . .	2,55 zł.
Z odnośniami i w agencjach . . .	2,65 „
Na pocztę, już z odnośniami . . .	2,80 „
Kwartalnie w ekspedycji . . .	7,65 „
Na pocztę, już z odnośniami . . .	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu — — części kwoty abonamentowej. — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje. ■
Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Poniedziałek: Innocentego
Wtorek: Marty i Olawa

CHOJNICE, wtorek dnia 29 lipca 1930 r.

Słońca wschód 4.14 zachód 19.57
Księżycy wschód 7.25 zach. 21.35

Więści o krótkiej treści

Anarchiści hiszpańscy

odbyli w niedzielę tajne zebranie w pobliżu Paryża. Aresztowano 66 uczestników zebrania.

Pożar wielkiej fabryki

W Oppenheim spłonął doszczętnie wielki gmach fabryczny spółki Mittelrheinische Möbel werke. Szkody wynoszą kilka milionów mk.

Huragan nawiedził Adrjanopol

wyrządzając wielkie szkody. Minarety wszystkich meczetów (świątyń mohametańskich) i dużo domów są zniszczone. W ludziach ofiar nie było.

Ofiary trzęsienia ziemi we Włoszech

Według doniesień liczba ofiar trzęsienia ziemi wynosi 2142 zabitych i 4551 rannych.

Cyfrę tę mogą się jeszcze zwiększyć, gdyż jest możliwe, że pod gruzami kryją się dalsze ofiary. Dotyczy to głównie wsi.

Minister Lippens w Gdyni

Przybył do Gdyni w towarzystwie ministra przemysłu i handlu inż. Kwiatkowskiego minister przemysłu i handlu Belgji, pan Lippens.

Starcie Heimwehry z socjalistami.

Graz (Austria). W niedzielę przyszło tu do starcia Heimwehry z socjaldemokratami. 6 osób zostało zranionych.

Starcie policji ze strajkującymi.

Paryż. W Rouen strajkujący robotnicy zbudowali barykady na placu gdzie wykonywano pracę ziemne. Policję obrzucono kamieniami. Policja strzelała z rewolwerów raniąc 6 osób. 30 osób aresztowano.

Kradzież biżuterji.

Londyn. W mieszkaniu lorda Minto skradziono za 1500000 zł biżuterji.

Panika w kościele.

Rzym. Podczas nabożeństwa w Avella wierni wskutek pogłosek, że nastąpiło nowe trzęsienie ziemi, zaczęli tłoczyć się w popłochu ku wyjściu. Wiele osób odniosło ciężkie obrażenia.

Samobójstwo lotnika.

Toruń. Samobójstwo wystrzałem z rewolweru popełnił kapral 4 pułku lotniczego Józef Orlikowski. Przyczyny samobójstwa nieznane.

Powrót ministra Zaleskiego.

Minister spraw zagranicznych Zaleski powraca w początkach sierpnia do Warszawy, aby udać się z Prezydentem Rzplitej do Tallina.

W końcu sierpnia minister Zaleski wyjeżdża do Genewy na sesję Ligi Narodów.

Powstanie w Afganistanie.

Z Londynu donoszą, że włościanie, zwolennicy Bacha - I - Sakao, który ubiegłego roku został rozstrzelany, podjęli marsz na Kabul i dotarli w pobliżu stolicy bez oporu ze strony wojsk Nadir - Chana, które nie otrzymały żołdu. — Według innych doniesień powstańcy zostali pobici.

Wielki pożar w Bukareszcie.

W pewnej fabryce oliw spożywczych i produktów chemicznych wybuchł pożar w niedzielę w południe, który szalał jeszcze około północy. Szko dy obliczają na około 20 milionów.

Śmierć najstarszego zakonnika z Jasnej Góry.

Zmarł w Częstochowie najstarszy w zakonie OO. Paulinów, kustosz - zakrystjan Jasnej Góry, O. Paweł Ciepliński.

Nową partję niemiecką.

— Deutsche Staatspartei — założono w niedzielę w Berlinie. Należą do niej przywódcy partji demokratycznej, niem. partji ludowej (zwolennicy Stresemanna), ugrupowania młodych obu partji oraz Jung - Deutscher Orden.

Raid międzynarodowy awionetek

W piątek w godzinach południowych przybyła do Poznania czołowa grupa uczestników międzynarodowego rajdu awionetek.

1 przybył Anglik Butler, drugim był Anglik Broad, trzeci Anglik Thorn czwarty Niemiec Poss. Lotnik niemiecki Poss odleciał pierwszy z Ławicy w sobotę o godzinie 15,47 w kierunku Warszawy. Lotnikowi Butlerowi, którego awionetka doznała przy lądowaniu w Ławicy uszkodzenia, mianowicie złamania śmigła, zezwoliła komisja sportowa w Berlinie na zmianę śmigła, które niezwłocznie wysłano samolotem z Berlina do Poznania. Poza tem wystartować dziś mają obaj pozostali lotnicy angielscy — Broad i Thorn.

Warszawa. Lotnik niemiecki Poss, który wystartował z lotniska poznańskiego o godzinie 15,47 przybył szczęśliwie do Warszawy i wylądował na lotnisku Mokotowskim o godzinie 17,24.

Warszawa. 26. 7. o godzinie 19 minut 9 przybył na lotnisko Mokotowskie drugi z kolei uczestnik międzynarodowego konkursu samolotów turystycznych. Anglik Broad na samolocie K. 3. O godzinie 19,15 przybył na samolocie K. 1 Anglik Thorn.

Obaj Anglicy oraz Niemiec Poss przenocują w Warszawie, aby jutro rano wystartować do dalszego etapu do Królewca.

Deportacja Waldemarasa

Litewskie ministerstwo spraw wewnętrznych wydało komunikat, w którym stwierdza, że aresztowanie Waldemarasa nastąpiło wskutek jego machinacji.

Waldemarasa wywieziono do pewnej wsi w powiecie marjampolskim. Aresztowanie nastąpiło na wniosek komendanta miasta, który miał wiadomość, że Waldemarasa zamierzał w dniach najbliższych dokonać zamachu stanu.

Konsekwencje tego aresztowania trudno przewidzieć. W Kownie znajduje się około 20 tysięcy oddanych Waldemarasowi ludzi, zamierzających wystąpić zbrojnie.

Aresztowano również kilku członków organizacji Waldemarasa.

Z cywilnych kół urzędowych donoszą, że Waldemarasa wysłany został do prowincji Krettingen w pobliżu granicy łotewskiej na przeciąg jednego roku. Będzie się on tam znajdował pod dozorem policji.

Przed aresztowaniem Waldemarasa mieszkanie jego zostało przez wynajętych przez policję robotników uprzątnięte a wszystkie meble, które on nabył za fundusze min. spraw zagranicznych wyniesiono na podwórze Banku Emisyjnego i ustawiono pod gołem niebem. Prywatna biblioteka, obejmująca kilka tysięcy tomów ma być przez wieszona do jednego z przedsiębiorstw spedycyjnych. Podobno aresztowanie Waldemarasa nastąpiło wskutek tego, że prezydent państwa Smetona ostatnio stale otrzymywał listy z pogróżkami.

Aresztowanie Waldemarasa, jak dalej zaznacza prasa berlińska, nie wywołało w Kownie wielkiego wrażenia. Tamtejsze koła polityczne przypuszczają jednak, że dojdzie do jakichś wykręceń ze strony zwolenników Waldemarasa. Wydawnictwo organu Waldemarasa „Droga Ludu“ zostało zawieszono.

Premjer litewski o uwięzieniu Waldemarasa.

Premjer Tubialis w wywiadzie oświadczył, że w Litwie obowiązuje ustawa o stanie wojennym na mocy której rząd ma prawo wysyłania z Kowna na prowincję lub zagranicę każdej osoby, która będzie niebezpieczną dla porządku państwowego. Waldemarasa wysłany został na podstawie tej właśnie ustawy. Wysłanie jego nastąpi na cały czas trwania stanu wojennego w Litwie.

Na zapytanie, co było powodem aresztowania Tubialis oświadczył, iż zachowanie się Waldemarasa z dniem każdym stawało się bardziej niebezpieczne. Ogólnie znane były jego wystąpienia przeciwko rządowi. Rząd z całą cierpliwością od roku czekał na zmianę taktyki Waldemarasa, sądząc, że porzuci on swe metody zwalczania rządu W ostatnich czasach wystąpienia Waldemarasa stały się coraz bardziej agresywne.

Przed kilku dniami „Lietowos Zinjos“ zamieściła artykuł, w którym oświadcza, że dotychczasowe mieszkanie zatrzymał Waldemarasa nadal za zezwoleniem premjera Tubialisa. Tymczasem jest to wierutne kłamstwo.

Waldemarasowi zaproponowano dobrowolne opuszczenie Kowna, zaznaczając, że o ile nie zastosuje się do tego żądania, zostanie usunięty siłą. Nie pozostawało mu więc nic innego, jak dostosować się do rozporządzenia rządu.

Ruch lappowców w Finlandji a religja

Zdaniem dobrze poinformowanych czynników finlandzkich, antykomunistyczny ruch lappowców nie jest ruchem czysto politycznym w tym sensie, w jakim dziś zwykło się pojmować politykę. Ciopi z „Lappo“ nie uznają żadnych kompromisów żadnych koalicji, żadnych względów na stosunki narodowe i międzynarodowe. Już wów czas, gdy 12000 chłopów maszerowało groźnym krokiem po placu senatu stolicy, odmawiając „Ojczyznę naszą“, niejednym z widzów odniósł wrażenie, że ma do czynienia ze zjawiskiem, które odbiegło od stosowanych dotychczas form politycznych. Ludzie ci nie robili wrażenia partji lecz groźnego pochodu krzyżowego, który w imię Boga domaga się wytepienia zastępów Antychrysta, jak w Finlandji nazywają bolszewizm współdziałający z akcją lappowców; liczni duchowni zapewniając, że walka z Antychrystem, który uzmysławia się w komunizmie, zaczęła się w Finlandji, wkrótce jednak przerzuci się do innych krajów chrześcijańskich. Lappowcy sądzą, że żadna władza państwowa nie zdoła uleczyć skutecznie trawionego przez komunizm organizmu społecznego. Tamę wyrotowej propagandzie bolszewickiej może położyć nie policja, lecz tylko wola wierzącego ludu (Stawiają oni państwo wobec dylematu: albo władza państwowa zgniecie komunizm, albo uczynią to oni, lappowcy, własnymi rękami. Armja i policja stoją po ich stronie.

Ruch lappowców ma doniosłe znaczenie także i dlatego, że poczyna już rozszerzać się na państwa sąsiednie, Szwecję i Estonję.

Powstanie Kurdów.

Jak donoszą z Konstantynopola, pierwszą fazę wyprawy tureckiej przeciw Kurdom należy uważać za ukończoną.

Jak z poczynionych swego czasu przygotowań wynika, powstańcy kurdyjscy — zdaniem „Times“ — zamierzali ogłosić niezależność Kurdystanu, co im się jednak nie udało.

Powstanie wprawdzie nie jest jeszcze zupełnie zlikwidowane, lecz tureckie władze wojskowe zapowiadają zupełne uspokojenie na jesień.

Najsilniejszym oparciem dla powstańców jest góra Ararat, oraz górzyste okolice, w których usadowiło się kilka tysięcy powstańców w pozycjach wprost nie do zdobycia. Turecki sztab generalny skoncentrował w okolicy 60000 żołnierzy ze 100 samolotami, przygotowując się do dłuższej kampanji.

Człowiek wschodni

Jedną z podstaw polityki, a i wogóle — myślenia politycznego jest psychologia. To rzecz naturalna, ponieważ materialem polityki są ludzie i ich zbiorowiska, te zaś, bez względu na przyczyny zewnętrzne, poruszają się pod wpływem sił i na mocy praw duchowych. Dlatego ocena wytworzonego obecnie w Polsce wewnętrznego układu politycznego nie może odbyć się bez analizy psychologicznej (rozpatrzenia zbadania ducha) tego typu Polaka, na którym układ ten opiera się i przez którego działa. Typem tym jest Polak z kreśłów wschodnich, którego bliski Wschód europejski urobił na człowieka wschodniego.

Rosyjski przewrót bolszewicki jednym zamachem rzucił do wnętrza Polski dziesiątki tysięcy Polaków tego typu — ludzi wschodnich. Przyjęci w Polsce gościnnie i serdecznie, lecz mało z nią związani, a przytem marzący o powrocie do swoich gniazd rodzinnych, z natury swej — energiczni i między sobą solidarni, z łatwością dali się użyć za narzędzie polityki, zmierzającej do szybkiego odzyskania — pod jakąkolwiek postacią — ziem wschodnich. Ta zaś polityka z czasów wojny światowej nabytym rozpędem szła i idzie na wschód, jako, z kolei, w części świadome, a w części — bezwiednie narzędzie polityki niemieckiej.

Przeciętny polski człowiek wschodni nie wglębia się jednak w arkana „wyższej” polityki swych przodków, a pozabawiony czysto polskiego instynktu politycznego nie zdaje sobie sprawy z roli, jaką Germanja w polityce polskiej odgrywa. Jemu, zresztą, wszystko zasłoniła nadzieja powrotu na jego kresy, więc bez wahania poszedł za tym, kto mu ją dawał. Przeto na ślepo wpręgął się w rydwan socjalizmu i masonerii, on — ziemianin, szlachcic, obszarnik, nagłucho zamknął się przed odwiecznym doświadczeniem ojczyzny, on — potomek jej rycerzów. I stał się fanatykiem grupy politycznej, która Polskę wlecze do zguby.

Ogólnym rysem człowieka wschodniego — czy tamy w „Szczerbcu” — jest egoizm. (Mowa tu wciąż o bliskim Wschodzie, europejskim. Daleki Wschód — Indie, Chiny, Japonja — jest zgoła czem innym). Najwyższym stopniem kultury egoizmu tego jest egoizm stanowy, najwyższym stopniem patriotyzmu — patriotyzm miejscowy. W tak ciasnym widnokregu duchowym nie mieści się treść historii polskiej, choćby słowami wyuczona, w taki mrok duchowy zanurzone pojęcie „naród, Polska, ojczyzna” stają się pustymi dźwiękami. A przejęty od półdzikiej Rosji egocentryzm (wszystko obracać się winno w koło swego ja) obdarzył naszego człowieka wschodniego niewzruszoną pewnością siebie i zarozumiałością, jako żółwim pancierzem dla jego miękkiej, słowiańskiej duszy artystycznej.

Jako natura nawskroś artystyczna — miękka barwna, śpiewna, muzyczna i teatralna, przy swoim egoizmie i egocentryzmie nasz człowiek wschodni ma żywiołowy wstręt do logiki i prawdy, natomiast z nadzwyczajną łatwością ulega hipnozom efektownych bajek, legend, kłamstw, czarów i zamawianiu. Tu leży źródło jego fanatyzmu. Raz „zamówiony” i oczarowany politycznie, ze snu hipnotycznego już za życia się nie obudzi. Można mu bezpośrednio przed oczy postawić cyrkowego błazna w dzwonkach, on ujrzy w nim bohatera, gdy to mu na progę jego snu wzmówiono

I będzie się korzył. Bowiemy następnym rysem człowieka wschodniego jest bizantyjska czolobitność jego. Rys dla Polaka o kulturze zachodniej całkiem niezrozumiały, zgruntu obcy, murzyński. Nasz człowiek wschodni nie rozumie czci przy zachowaniu godności i wolności własnej. Jego „czolem” — to czołem w błoto. Dla niego wielkość cudza — to bat na jego grzbiecie, a siła władzy — to łamanie kości. Pojęcie prawa nadosobistego nie zaświtało jeszcze w ciemnym wózgu człowieka wschodniego. On prawo rozumie tylko w ciemnym wózgu człowieka wschodniego. On prawo rozumie tylko w cielesnej postaci władcy, świszającego nahajem. On to z duszy uznaje bo i sam przy sposobności z lubością ima się nahaja. Niewolnik i tyran — to jedno.

Wyssana z mlekiem Rosji „szeroka”, stepowa natura naszego człowieka wschodniego obdarzyła go żywym poczuciem nie — wolności, ale swawoli, anarchji, buntu i despotyzmu. Znany jest ten, napozór pełen sprzecznosci wewnętrznej, rys duszy niewolniczej. On to właśnie tak blisko spokrewnił naszego człowieka wschodniego z socjalizmem, mianowicie — od strony idei rewolucji. Obok sojuszu magnaterji polskiej z socjalizmem, przymierze z nim naszego człowieka wschodniego jest drugim w polityce polskiej cudem nad Wisłą, cudacznym cudem. Czy to nie dziw, że człowiek, który tam, „u siebie” stracił wszystko z powodu orgji socjalizmu, tu — w Polsce dobrowolnie poszedł pod jego komendę? Objaśnia się to logicznie obietnicą zdobycia Ukrainy, na co i zdjąłem sojusznik wstąpił. Lecz jeszcze bliżej tłumaczy się żyłka artysty i niewolnika, nerwem romantyki i buntu. Rewolucja... to szeroko! Stepowo! Kozacko i hajdamacko!

Od tej samej strony należy w człowieku wschodnim objaśnić sobie jego czułe odczucie wszelkiej — bajecznej i mniej bajecznej, kariery osobistej.

Dla jego dziecinnej wyobraźni, dla jego egoizmu i egocentryzmu powodzenie osobiste zastąpiła i środki i ogólną wartość kariery. Władza, tytuły, ordery, bogactwo — oślepiają go, jak niewybredną kobietę brylanty. Dlatego nie urażają go szpiegostwa, skrytobójstwa, bandytyzmy, faszystwa, oszustwa, kradzieże, które poza karierą się ukrywają. Patrzy na nie przez mgłę pobłażliwości, przez łzy rozczulenia dla samej kariery. Pozabawiony zmysłu prawa i więzi organizacyjnych nie posiada, przytem, dostatecznie jasnych i pewnych sprawdzianów dla osądu samych tych przestępstw. Jest on jeszcze człowiekiem napół dzikim, jak Rosjanin. Nasiąknął od dziecka atmosferą Rosji i może dopiero w drugim pokoleniu z niej docna obesznie.

Od Rosji również, od jej wiekowej historii nasz człowiek wschodni otrzymał i szerzy w Polsce dziwaczne pojęcie państwa, jako tworu samostanego, z narodem niezwiązanego. Ten jedynie da się wytłumaczyć arcyśmieszne skoki i przeskokki, czyli „hocki — klocki”, które człowiek wschodni w Polsce uprawia. Bo oto raz, kiedy jest „w narodzie”, działa przeciw państwu, łupi je przy sposobności i z czystym sumieniem okrada, a innym razem, gdy na jakiegokolwiek stanowisko dostanie się „do państwa”, działa przeciw narodowi i również z czystym sumieniem łupi go, dręczy i okrada. Tak było w Rosji. W mózgu człowieka wschodniego jeszcze nie narodziła się komórka do zrozumienia jedności państwa z narodem. Stąd pochodzi, że jest on idealnym biurokratą, w państwie, a idealnym pankratą (pragnącym wszystkim rządzić) w społeczeństwie. Do równowagi dochodzi tylko za kratą.

Ma człowiek wschodni więcej w sobie rysów znamienych, ale tych kilku wystarczy do ogarnięcia psychologicznych przyczyn obecnego układu w wewnętrznej polityce polskiej, a. co za tem idzie, jej stanowisko nazwam natr. Gdy rysy te złożymy w całość, otrzymamy niewielkie, lecz pojemne, czyste i równe zwierciadło duchowe zwykłej sanacji moralnej. Odpowiednią dlań ramkę oprawy stanowią cztery mniejszości narodowe, a powłokę pod szkłem ołowianą, bez krócej niema odbicia, — nasz człowiek wschodni.

Polacy w Niemczech

Głos francuski

(P. Phr. Poirson w Revue des Mondes)
lipiec 1930.

VIII.

Wymowa liczb.

Szkolnictwo polskie w Niemczech.

Kilka liczb oświetli swą brutalną wymową rzeczywisty stan szkolnictwa polskiego w Niemczech.

Na Górnym Śląsku niemieckim Konwencja Genewska znalazła zastosowanie i to bardzo niedostateczne jedynie w szkolnictwie początkowym; dnia 1-go czerwca 1928 na 80 tys. dzieci polskich zaledwie 506 otrzymało naukę w języku polskim. 719 chodziło w szkołach niemieckich na kurs języka polskiego, a 3.706 uczyło się katechizmu po polsku.

W prowincji, które Niemcy nazywają marchią graniczną Poznańską i Zachodnio-pruską, a która obejmuje to, co pozostało w ręku pruskiem z dawnego Poznańskiego i Prus Zachodnich. Świadomość narodowa Polaków pozostała bardziej rozbudzona niż gdzieindziej, bo nie zaznali oni tam plebiscytów i rządów terroru, które im towarzyszyły, oraz gorkich rozczarowań następnych. Usiłowali oni urzeczywistnić możliwości, które im dawało rozporządzenie z 31-go grudnia 1918. Prawda, że na wnoszących petycje wywiera się silny nacisk polityczny i ekonomiczny, aby uzyskać cofnięcie podpisów, a oprócz tego odrzuca się często petycje. Ale Polacy nie wyrzekają się swych praw, nalegają i często udaje się im pokonać bezczynność lub złą wolę administracji pruskiej. W r. 1928 uzyskali utworzenie, w 17 szkołach niemieckich, kursów języka polskiego, na które chodzi 1.137 uczniów, tj. prawie połowa dzieci polskich tych okolic. Ten stosunek mógłby się wydawać zadowalający, ale niestety wartość nauczania jest całkowicie niezadowalająca.

W Prusach Wschodnich 286 dzieci polskich w 13 szkołach niemieckich chodzi na lekcje mniejszościowe języka polskiego, czyli drobny ułamek, gdyż Mazury, którzy zamieszkują południową część Prus Wschodnich i którzy, choć protestanci, są Polakami z rasy i z serca, nie mogą mimo swych wysiłków, korzystać z rozporządzenia z 31-go grudnia 1918, gdyż uważani są jako stanowiący osobną narodowość.

Rozporządzenia z r. 1918 niepodobna również zastosować w Westfalji i Nadrenji, gdzie znajduje się około 100 tys. robotników polskich, Ale urządzili oni wśród wielkich trudności kursy prywatne nauki języka polskiego, którego uczą bardziej wykształceni z pośród nich samych. Energia Polaków pokonywa trudności i dzieci uczą się języka macierzystego wieczorem lub popołudniu, dwie lub cztery godziny na tydzień z roku na rok coraz liczniej. Rozrost tej nauki jest uderzający: w r. 1924 było 7 kursów z 168 dziećmi, a w r. 1928 w tej samej okolicy 39 kursów z 78 kl. samymi i 2379 uczniami. Liczby te świadczą o wysiłku trwałym

robotników polskich zagłębia westfalsko-nadrenskiego, celem utrzymania narodowości. Trzeba jednak stwierdzić że ucisk ze strony pracodawców jest tu mniejszy niż w innych stronach Niemiec.

W Berlinie i reszcie Niemiec, we Wrocławiu, Hanowerze, Hamburgu, Saksonji, mimo rozproszenia na wysepki, urządzili Polacy kursy języka polskiego, które rozwijają się prawidłowo. Związek szkolnych stowarzyszeń polskich w Niemczech usiłuje wyzyskać rozporządzenie pruskie z 31-go grudnia 1918 i mimo niezliczonych trudności mógł on, z początkiem roku szkolnego 1929-30, otworzyć 31 szkół początkowych polskich prywatnych, do których chodzi 1.256 dzieci, zwolnionych z uczęszczania do szkół niemieckich.

Liczyby te pozwalają porównać stan szkolnictwa polskiego, zapewnionego przez państwo, z wynikami, które Polacy osiągnęli już własnym wysiłkiem i okazuje się, że mimo trudności wszelkiego rodzaju, z którymi codziennie się spotykają bez zrażania się, Polacy osiągnęli wyniki o wiele znaczniejsze niż to, co zrobiły władze Rzeszy i Prus, na których zadanie to spoczywało i które się przed niem uchylily.

Dzieci polskie, które nie mogą lub nie chcą, gdyż rodzice ich boją się ucisku, chodzić na kursy mniejszościowe, chodzą do szkoły niemieckiej, gdzie są przedmiotem szczególnego nadzoru. Są surowo karane, jeśli między sobą mówią po polsku. Aby uniknąć tych kar zbyt okrutnych, są często zmuszone do wzajemnego szpiegowania się i donosicielstwa. Jakież sumienie może się nie oburzyć wobec tych sposobów przewrotowych, które zmierzają do zniekształcenia duszy Polaków i które zarazem znieprawiają charakter dzieci, ucząc je żyć w stałej nieufności wzajemnej. Ale ludność polska jest bezbronna wobec szowinizmu nauczycieli pruskich: władze odpowiedzialne, po wiadomości o wypadkach takich licznych i powtarzających się, wzbraniały się zawsze wystąpić przeciw sprawcom.

Polacy w Niemczech stawiają opór wszystkim tym prześladowaniom, wiedząc dobrze, iż wedle słów Mistrała, naród ujarzmiony nie ginie, jeśli umie wobec wszystkich i przeciw wszystkim zachować swą mowę.

Czy można za nią płacić naruszeniem traktatów?

Pomysł francuskiego ministra spraw zagranicznych pana Brianda, ażeby państwa europejskie połączyć w jedną unję europejską, wywołał ożywiony ruch w umysłach polityków oraz przeróżne nadzieje Niemcy spodziewają się, że przy tej sposobności uda im się zmienić granice wschodnie na swoją korzyść.

Czy minister Briand dał im jakieś przyrzeczenie w tym względzie?

Sądzymy, że byłoby to niezgodne z istniejącym przymierzem francusko-polskim. Lecz w samej Francji rosła podejrzliwość, czy rzeczywiście jest to wykluczone i niemożliwe. Wybitny polityk francuski, Gauvain, prestrzega ministra Brianda w sposób poważny i wyraźny:

— „Zarówno my — pisze Gauvain — jak nasi sprzymierzeńcy i przyjaciele, nie mamy nic do płacenia za urzeczywistnienie unji europejskiej Projekt Brianda może być przez nas przyjęty tylko wtedy, gdy jest zbudowany na poszanowaniu traktatów.

Gdyby miał pociągnąć nowy podział terytorjalny Europy, to powinniśmy się go wyrzec niezwłocznie. Jeżeli pan Briand żywi ukryty zamiar pozyskania dla swej kombinacji tego lub tamtego mocarstwa, obiecując mu lub dając mu do zrozumienia możliwość koncesji w dziedzinie terytorjalnej, to powinien być przygotowany, we Francji i gdzie indziej, na zdecydowaną opozycję.

Zadna niepewność w tym względzie nie powinna ciążyć na naradach wrzesniowych. Jeśliby w toku dyskusji ogólnej, pewne mocarstwa postawiły istotne warunki, dotyczące traktatów, to pozostałoby nam tylko jedno: oddać im ukłon poże-gnalny. Jeśli projektowana unja nie ma być narzędziem pokoju w ramach istniejących traktatów, to lepiej, żeby jej wcale nie było“.

Dobrzeby się stało, gdyby podobne zastrzeżenia poszły do ministra Brianda także z Warszawy. Niestety, nasi ministrowie milczą. Mają inne kłopoty. Zbliża się przecież zjazd legionistów w Radomiu

Ogromne wydatki na zbrojenia Niemiec.

Reichswehra w roku 1924 wydała na wojsko lądowe i morskie łącznie 456 milionów marek. W roku 1925 — 567 milionów w roku 1926 — 674 miliony, w roku 1927 — 707 milionów, w roku 1928 — 634 miliony w roku 1929 — 684 milionów w roku 1930 jest preliminowane 712 milionów Z wykazu tego wynika, że budżet wojskowy po przemijającym zawahaniu się z roku 1928 - 29 stale wzrasta, przy czem wzrost ten w odniesieniu do r. 1924 wynosi w roku 1930 pełnych 60 procent.

Dawniejszy król egipski

Abbas Hilmi zabiega około odzyskania tronu. Podobno część partji rządowej w Anglii przyrzeka mu swe poparcie. Abbas Hilmi został w roku 1914 pozbawiony tronu z powodu stanów, swego osobistego wobec Anglii, po 22 letnich rządach jako khedive Egiptu. Liczy on dziś 58 lat.

Zbrodnia wykryta po 6 latach

17 letni syn morduje za namową matki własnego ojca.

Jak już w ostatnim numerze donosiliśmy, rze kono zaginiony Jan Wera został zamordowany i to przez własnego syna za namową matki. Morderstwo dokonane zostało za pomocą siekiery. W sprawie morderstwa zebrał nasz sprawozdawca następujące szczegóły:

Dnia 7 lutego 1924 roku w nocy opuścił robotnik kolejowy i właściciel osady w Żalnie pow. tucholski. Jan Wera, swą rodzinę składającą się z żony i ośmiorga dzieci. Według zapodania żony Jana Wery miał on wyjechać do Rosji Sowieckiej do swej kochanki, którą poznał podczas pobytu w niewoli. Nie podejrzewano wówczas nic, gdyż słowem tym uwierzono. I tak przeszło 6 lat. W maju br. podsluchał funkcjonariusz policji śledczej w Chojnicach wersję puszczonej w świat przez pewne osoby, że osadnik Jan Wera nie wyjechał do Rosji Sowieckiej a raczej został zamordowany przez jego żonę i syna, który liczył wówczas 17 lat. Na podstawie tych wiadomości, na których przecieć nie można było zupełnie polegać rozpoczęto skrupulatne dochodzenia. Mając pewne dowody, aresztowano dnia 17 bm. żonę rzekomo zaginionego. Jej syna i kochanka Hieronima Zalewskiego, ślusarza kolejowego z Chojnic. Aresztowani podczas ich badania wypierali się całkowicie zarzucanego im czynu. Którego nie można im było udowodnić. Tymczasem świadkowie zupełnie zapomnieli o pewnym parobku, który w krytycznym czasie pracował u zaginionego. Na te okoliczności przesłuchano 15 letniego syna Werowej w Angowicach. Miał on wtenczas, kiedy jego ojciec zaginął niecałe 10 lat. Przypomnił sobie jedynie tyle, że wówczas pracował u nich parobek którego imię było na imię Józef. Nazwiska nie pamiętał. Rozpoczęto poszukiwania za owym Józefem, którego odnaleziono w Bładowie, pow. Tuchola. Nazywa się Józef Błaszowski, liczy lat 44 i jest kawalerem. Natychmiast go aresztowano.

Początkowo o nim nie wiedział, lecz przyściśnięty do muru i wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się wreszcie, że wie, gdzie się znajduje Jan Wera. Natychmiast wyjechał prokurator dr. Klich z owym parobkiem do Żalnia, gdzie tenże wskazał miejsce, w którym zakopano Werę po zamordowaniu. Po trzygodzinnym poszukiwaniu natrafiono na kościotrupa. Miejsce zakopania znajdowało się w stodole. Aresztowani skonfrontowani z parobkiem J. B. zaprzeczali początkowo. Alojzy Wera, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się, że zamordował swego ojca. Natomiast Werowa i Zalewski kategorycznie zaprzeczali, jakoby wiedzieli o miejscu pobytu Jana Wery. W sobotę popołudniu o godzinie 2 udano się do Żalnia. Komisja składała się z prokuratora dr. Klicha sędziego śledczego pana Wołtyny dwóch aplikantów sądowych i sekretarza sądowego. Na miejsce zbrodni zabrano również aresztowanych. Ojciec bójca szczegółowo nakreślił stan faktyczny, który przedstawia się następująco:

Dnia 7 lutego 1924 roku, w 3 dni przed rocznicą urodzin zamordowanego przybył sp. Jan Wera z wioski do domu. Było to wieczorem. Mając intencję do załatwienia w oberży, zamordowany wypił kilka kieliszków alkoholu. Był więc w stanie podchmielonym. Tę okazję wykorzystał Alojzy. Po dłuższej rozmowie z żoną spożył kolację, poczem ułożył się do snu. Spał sam jeden w pokoju. Wszystkie dzieci zamknięto do osobnego pokoju. W kuchni znajdowała się Werowa z parobkiem. Plan był już poprzednio ułożony. Gdy się przekożano, że sp. Wera mocno śpi, udał się z siekierą w rękę do jego pokoju syn Alojzy. Przez pewną chwilę się wahał uderzyć ojca. Lecz, podsycany ze strony matki, która dodawała synowi odwagi podniósł siekiere w górę i silnie uderzył ojca w głowę tępa stroną. Czaszka pękła, krew się rozprysła, ojciec się podnosi i już tylko wymówił słowa „Jezus, Marja ratujcie duszę moją“. Potem upadł na poduszkę i wyzionął ducha. Morderca po dokonaniu tego strasznego czynu udał się do kuchni, gdzie z największym spokojem oznajmił, że ojciec już gotowy, poczem zapalił sobie spokojnie papierosa.

Matka tymczasem radziła nad usunięciem zwłok. Jako miejsce ukrycia wybrano chlew, dokąd zwłoki wyniesiono. Przy usunięciu zwłok pomocnym był parobek Józef Błaszowski. Okazało się że zakopanie jest niemożliwe, gdyż konie bardzo się niepokoiły. Trupa przechowano dzień i noc w chlewie, poczem wykopano dół w stodole i tam zakopano zwłoki. Pozostałe ślady krwi usunęła Werowa. Pozostał jednak jeden ślad i to na suficie. Ślad ten usunął Zalewski przez zamalowanie.

W rok po morderstwie Werowa sprzedała osadę, gdyż miała wyrzuty sumienia. Sprowadziła się do Chojnic. Obecnie zamieszkuje w Barakach przy ulicy Mickiewicza. Tak opisał całą sprawę morderca Alojzy Wera.

Werowa nad grobem zamordowanego męża w bezczelny sposób kłamała, wypierając się wspólnego udziału w zamordowaniu. Na zapytanie prokuratora oświadczyła, że pierwszy raz stoi na tem miejscu. Zamiast okazać skruchę za tak potworny czyn, bezczelnie się wypiera. Wypierała się też uparczywie jakoby usunęła ślady krwi.

Dopiero, gdy wydobyto z dołu głowę zamordowanego, przyznała się do zbrodni Co do Zalewskiego to przyznał on, że zamalował sufit. Lecz twierdzi że nie wiedział o zamordowaniu sp. Jana Wery.

Na miejscu zbrodni stawał jeszcze pan prokurator dr. Klich podśladnym kilka pytań, celem wyjaśnienia sprawy. Otóż morderca twierdzi, że tak matka jak i parobek Błaszowski namawiali go do zbrodni. W każdym razie obciąża w większym stopniu parobka, aniżeli matkę. O godzinie 4 przybył na miejsce zbrodni lekarz powiatowy z Tucholi, który dokonał sekcji. Ze zwłok utrzymały się już tylko kości. Utrzymały się również dobrze włosy i wasy zamordowanego. Czaszka wykaże na prawej tylnej części uderzenie, oraz całko-

wite pęknięcie. Kościotrupem zajął się następnie sołtys gminy, który urządzi pogrzeb.

Po sekcji nastąpił powrót do Chojnic. Tłumy ludzi oczekiwały powrotu samochodu aby ujrzeć zbrodniarzy. Tak w Żalnie jak i w Chojnicach padały pod adresem zbrodniarzy złowrogie okrzyki. Ojciec bójca zachowuje zupełny spokój. Tak on jak i jego matka nie okazują żadnej skruchy.

Dalsze śledztwo wykaże jaką rolę odgrywali w morderstwie Zalewski, Błaszowski i Werowa. **Zamordowany urodził się 10. 2. 1881 r.** Od 1914 roku przebywał na wojnie światowej. Do 1922 roku był w niewoli rosyjskiej i przebywał na dalekim Sybirze. Charakter jego był według zapodań sąsiadów dobry. Był pracowitym i uczciwym.

Dziwnie są losy człowieka. Przeżył całe piekło wojny i niewoli po 8 lat, nieobec. wraca z utęsknieniem do swych najbliższych, ginie z rąk własnego syna, który wychowany przez wiarołomną żonę - matkę, morduje bez litości własnego ojca. I to są skutki strasznej wojny światowej.

CHOJNICE I POWIAT

Chojnice dnia 28. lipca 1930 r

Strzelanie powiatowe PW i WF. w Chojnicach.

W sobotę i niedzielę odbywało się na placu Hilmar strzelanie powiatowe PW i WF. Udział w strzelaniu był bardzo liczny. Wynik dla braku miejsca podamy w jutrzejszym numerze.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej Męskiej zwycięzca na zawodach Związku

Dziś rano wrócili z Grudziądza z zawodów Związku SMP zawodnicy tutejszego Stowarzyszenia. Mimo nadzwyczaj silnej konkurencji zawodników z całego Pomorza, nasi druhowie zyskali trzy pierwsze miejsca i dwa trzecie. Wyniku tego możemy pogratulować druhom SMP.

Blizsze wiadomości podamy w następnym numerze.

Fotografie do nabycia.

W sobotę dokonał fotograf pan Szyjkowski na miejscu zbrodni w Żalnie kilku aktualnych zdjęć, które są do nabycia w księgarni „Dziennika Pomorskiego“.

Kandydaci na kleryków do Zgromadzenia Księży Zmarłychwstańców.

zglaszać się mają po ukończonej szóstej klasie gimnazjum państwowego do Magistra Nowicjatu (Ks. Ks. Zmarłychwstańców w Krakowie Łobzowska 10, skąd otrzymają przyjęcie wprost do Nowicjatu bez żadnej opłaty prócz wymaganych świadectw i wyprawy w bieliznie i ubraniu. — Zglaszać się należy jak najwcześniej abyśmy zbyt późno proszącym nie byli zmuszeni odmówić przyjęcia. Ks. Stan. Skwierawski, superjor.

Popieranie polskich towarzystw żeglugi.

W związku z powstaniem Polskiego transatlantyckiego towarzystwa okrętowego w Gdyni, minister spraw wewnętrznych, Składkowski wydał okólnik do wojewodów, którym poleca rozwieszenie w lokalach urzędów administracyjnych i samządowych plakatów reklamowych tego towarzystwa. Plakaty, których dostarcza oddział warszawski towarzystwa, rozwieszane być mają przez dewszystkimi w lokalach, w których gromadzi się wiele publiczności.

Z życia harcerzek.

— „Raduje się serce, raduje się dusza, znów I-sza drużyna na wycieczkę rusza“ —

lecz tym razem już na kilkudniową. Korzystając z cudnego wschodu słonka, wczesnym rankiem wyszliśmy pod komendą naszej ruchliwej i dzielnej dużykowej w stronę Łukomia. Czas spędzany na pogawędkach i śpiewach. Droga prowadzi przez Łukomie, Babilon, Ciecholewy, Konarzyny Zieloną Hutę, Zieloną Chocinę. Tu bardzo mile wita nas pan Brewka i prosi na kawę — na którą naturalnie poszliśmy. — Godzina 10 rano ruszamy w dalszą drogę przez Jonki do Dziegla. Nie mogliśmy odmówić prośbom ludzi tamtejszych i zatrzymaliśmy się u pana Dykiera. Nacieszyliśmy się, wsłuchując się w dźwięki gwary kaszubskiej, z której nawet kilka słów przyswoiliśmy sobie. Gościnnosc ludzi tamtejszych była wielka mimo pracy w polu tak żywo się nami zajęli. 2 godz. ciąg dalszy marszu przez Niepszczołag do wybudowania Swornegaci Tu miałyśmy zamiar nocować. Ledwieśmy się zapytały zaraz posilił nas do siebie państwo Borzyszkowsy. Poczęstowali nas, okazując tem wielkie swe zainteresowanie dla harcerstwa. Należycie wyspane wstałyśmy o godzinie 5 i chciałyśmy udać się w dalszą drogę, lecz na zachęty gościnnych państwa Borzyszkowskich pozostałyśmy jeszcze. Przedpołudnie spędziłyśmy na rzeczce Zielonej Chocince. Po południu prace w polu, które bardzo nas zajęły do wieczora. W dzień następny musiałyśmy już nie stety pożegnać miłych ludzi, i udać się w dalszą drogę przez Swornegacie gdzie zwiedzałyśmy kościół, przez Drzewicz ciężnicę do Męcikała skąd koleją wracałyśmy do naszych Chojnic.

Z prawdziwym żalem opuszczaliśmy tę Kaszubę chojnicką, żywo żarył się nam w pamięci ten pocziwy i kochany lud kaszubski, za jego gościnnosc stokroć im dzięki. Długo sobie zapamiętamy tę wycieczkę i te przygody — (a nogi nasze pamiętajac także).

Czuwaj!

„Ryś“

Kino Nowości

wyświetla dziś w poniedziałek dnia 8 bm rekordowy film pod tytułem „Szofer Jaśnie Pani“ opisyjący arcywesołe dzieje walki dwóch młodzieńców o rączkę pięknej miliardarki. W rolach głównych sładka Elżbieta Pinajeff oraz męski Jack Trevor i Siegfried Arno.

Powiat

Łęg, powiat chojnicki. (Wycieczka.) Z inicjatywy wielebnego ks. radcy Bukowskiego i ks. wikarego Kikula zorganizowano w niedzielę dnia 13 bm wycieczkę trzech tow. towarzystw: Tow. Młodzieży, Tow. śpiewu Cecylja i Tow. Sodalicji Marjańskiej o godzinie 9 rano po wysłuchaniu mszy św. wyjechaliśmy w liczbie 60 na 3 samochodach z cz. ks. Kikulem na czele do Wirtów, miejsca wycieczkowego w powiecie starogardzkim. Po drodze wstąpiliśmy w Zblewie do kościoła na nabożeństwo. Po krótkim pobycie w Zblewie wyruszyliśmy w dalszą drogę, a o godzinie 1 po południu stanęliśmy u celu. W lesie po pokrzepieniu się udaliśmy się nad jezioro w Wirtach, gdzie Tow. śpiewu pod przewodnictwem swego dyrygenta p. Józefa Kordy odśpiewało kilka wesołych pieśni na głosy. Po zwiedzeniu ogrodu botanicznego udaliśmy się w powrotną drogę. W Piecach zatrzymaliśmy się na zabawie tamtejszego Towarzystwa Młodzieży, urządzanej w lesie. O godzinie 9 udaliśmy się już wprost do Łęga. Naszym wielebnym księżom składamy za urządzenie tej pięknej wycieczki serdeczne dzięki.

Z Pomorza

Tuchola. (Aresztowanie kupca.) W ostatnich dniach zaareztowała miejscowa policja kupca bławatnego pana Franciszka Konkla za oszustwa na szkodę kilkudziesięciu fabrykantów i hurtowników w miastach: Bydgoszczy, Poznaniu, Łodzi i Grudziądzu. Firmy te poszkodowane zostały na około 250 tysięcy złotych. Konkla osadziła policja w tutejszym więzieniu śledczym. Własny jego skład bławatów, mieszczący się przy rynku w domu pp. Wilantów, przejął jego szwagier St. Janeczowski. oKnel ukrywał się przed polskimi władzami policyjnymi przez dłuższy czas w Niemczech aż go wreszcie ujęto.

Sępólno. (Zuchwały rabunek.) W nocy z soboty na niedzielę czeladnik malarski Sieg, znany policji z występów złodziejskich, okradł po rozbięciu szyby okno wystawowe u zegarmistrza Gerbera, zabierając zegarków i łańcuszków za jakieś 500 zł. Na szczęście policja spotkała rabusia, ucho dzącego z łupem i w niedzielę rano aresztowała go, ale niestety zdobyczy już nie znaleziono.

Chelmno. (Straszny czyn umysłowo chorego.) Dnia 25 bm zamieszkały w folwarku Kijewo, pow. chełmiński, 65 letni Majer Ewert Heinrich, który od dłuższego czasu zdradzał objawy choroby umysłowej, w przystępie szału kilkoma strzałami z rewolweru odebrał życie swym synom a mianow.: 24 letniemu Heinrichowi i 18 letniemu Rudolfowi. Po dokonaniu tego strasznego czynu Majer Ewert wystrzałem w pierś odebrał sobie życie.

Czytajcie i rozpowszechniajcie

„Dziennik Pomorski“

RUCH w TOWARZYSTWACH

Towarzystwo Gimn. Sokół. We wtorek dnia 29 bm o godzinie 20,30 odbędzie się wymarsz po miasto dla druhów. Zbiórka na placu piastowskim o godzinie 20-tej Zarząd.

Zebrań Tow. Pań św. Wincentego a Paulo odbędzie się w środę dnia 30 lipca br o godzinie 5 po południu w klasztorze. O liczny udział uprasza. Zarząd

Polecam większą ilość dobrego

piersza

po 8.-zł. za funt.

Juljusz Schreiber Chojnice

Telefon 48.

Rynek 17.

Oprócz tego nabyć można w cenach po 3.75 zł. 5.50 zł. 12.50 zł. za funt.

Na ogłoszenie sprostowania w Dzienniku Pomorskim z dnia 14-go czerwca 1930 r. dotyczące p. leśniczego Stormanna z Starego Mostu, jako oszczerstwo rzucane przeciwko p. leś. Stormannowi odwołujemy niniejszem jak następuje:

Nieprawdą jest, jakoby p. leś. Stormann miał uwodzić moją żonę podstępem przy pracy państw. w służbie i poza służbą do nierządnych czynów. Nieprawdą jest jakoby ja lub moja żona mieli otrzymać od p. leś. Stormanna drzewo z lasu, zajęcia, kaczki dzikie, lub inne naturalnie za nierządne czyny.

Do ogłoszenia sprostowania z dnia 14-go czerwca 1930 r. i podania oszczerzych rzeczy przeciwko p. leś. Stormannowi nakłaniał i namawiał mnie p. Czapiewski nauczyciel z Borowegomłyna, który sam owe oszczerze pismo napisał i nakłaniał mnie, abym moją żonę także podpisał.

Jak mi wiadomo było i całej okolicy jest p. Nauczyciel Czapiewski zaciętym wrogiem p. leśniczego Stormanna i przez to chciał mu zaszkodzić w jego urzędowaniu.

Wanda Onufry i żona.

UCHWAŁA

W sprawie układu zapobiegawczego kupca Pawła Felskiego z Brus zarządza się na skutek wniosku dłużnika z dnia 8. lipca 1930 otwarcie postępowania układowego.

Chojnice, dnia 24. lipca 1930.

Sąd Powiatowy.

Dyrekcja Gimnazjum Zeńskiego w Chojnicach

podaje do wiadomości

że wpisy do klas I—IV odbędą się w dniach 29 i 30 czerwca w budynku szkoły Wydziałowej Zeńskiej od godz. 9—12.

Matysikowa Marja
przełożona gimn.

Najlepszą i najtańszą

smołę i papeę

kupisz

w firmie **A. Riedel, właśc. Rink,**
ul. Gdańska 2.

Przetarg przymusowy

Dnia 31. 7. 30 r. sprzedam w SŁAWĘCINIE największą dającemu za gotówkę:

1 powózkę lekką
2 tuczniki
14 większych warchlaków
Zbiórka licytantów przed sołectwem o godz. 10-tej.
Licytacja odbędzie się napewno.

W. Kowalski
Kom. sąd. Chojnice 1755

Znaleziono
2 opony
samochodowe,
Strzelecka 5l.

Maszyny
Rolnicze

z fabryki maszyn naszej mamy pod własną odpowiedzialnością i pod kierownictwem pana Ambrożego Felskiego w Brusach ul. Chojnicka 3.

manetę, młocarkę, wialnię, siewczarkę i inne po cenie dogodnej, fabrycznej.
Fabryka Maszyn
A. Horstmann
Starogard

Samochód
ciężarowy

1 1/2 t. dobrze utrzymany na sprzedaż. 1758

M. Tonn, Młyńska 3.

Pokój
umeblowany

jest zaraz lub od 1. VIII. do wynajęcia. 1756

Ul. Strzelecka 2.

Kurs pływania

Egzam. nauczyciel pływania udziela
w Charzykowie lekcji pływania. Żełosz. przyjmuje
Klub Żeglarski Chojnice,
Dworcowa 10. Telef. 188

Wykwintne
manicure 1 zł.
Dworcowa 72.
Krakowska.

Panna,
umiejąca
szyc bieliznę,
o az **prasować**
szywną bieliznę,
poszukuje posady od 1.VIII.
Zgłosz. do eksp. Dz. Pom.

Dziennie świeże
pomidory
poleca
K. Blaszczyk.

Poszukuję
3—4 pokoj.
mieszkania
z kuchnią. Zgłoszenia pod nr. 100 do eksp. Dz. Pom.

Na wagę
sprzedaję

Perfumy, wody kolońskie, kwiatowe wody kolońskie zwykle. Wody do ust. Wody na włosy.

Drogerja - Perfumerja
Bracia Hubert
wł. J. Hubert
Chojnice Pom.
rok zał. 1894 Tel. 219

KINO NOWOSCI

W poniedziałek 28 b. m.
o godz. 8.30

Smiech! Humor!

Szofer Jaśnie Pani

Rekordowy film opisujący arcywesołe dzieje walki 2 młodzianów o rączkę pięknej milijarderki. W rolach głównych:

Jack Trevor, Siegfried Arno i Elżbieta Pinajeff

Wspaniały występ! Życie zbankrutowanego króla nafty! Podróż na jachtach milijardera!

Od środy:
Ulubienica Maharadzy.

Nadeszły
Losy do IV. kl.
21. Loterii Państw.

ostatni dzień odnowienia
2-go sierpnia b. r.

Kolektura
A. Kunowskiego
w Chojnicach.

Nadszedł
większy transport

tapet

Najnowsze wzory.

Księgarnia
Dziennika Pomorskiego.

Reparacje samochodowe

jak również wszelkie repar. modne wykonuje się prędko i tanio.

Centrala samochodów — Chojnice
Richard Gehrke

Tel. 108. Tel. 108

Wzory na bluzki

do odprasowania

poleca
Księgarnia Dzien. Pomorskiego.

Wyciąć, wypełnić i oddać listowemu

Kwit mies. na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Czas przedpłaty	Abon.
„Dziennik Pomorski“	sierpień 1930	2,80 zł.

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Imię, nazwisko i dokładny adres zamaw.

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy

dnia _____ 1930 r.

Wyciąć, wypełnić i oddać listowemu

Kwit mies. na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Czas przedpłaty	Abon.
„Dziennik Pomorski“	sierpień 1930	2,80 zł.

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Imię, nazwisko i dokładny adres zamaw.:

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy

dnia _____ 1930